

# ŚWIADOMOŚĆ NASTOLATKÓW W OKRESIE „SOLIDARNOŚCI”

**15 stycznia 1981 r. redakcja „Świata Młodych” ogłosiła konkurs „Mój świat 80–81”, nad którym patronat sprawował prezes SDP Stefan Bratkowski. „Żyjesz w tak ciekawych czasach, że będziesz o nich opowiadał wnukom” – zachęcali dziennikarze<sup>1</sup>. Wybrali chyba najlepszy moment. Minęło już pięć miesięcy od wybuchu strajku w Stoczni Gdańskiej, który zapoczątkował – jak się okazało – nową epokę. Właśnie dobiegał końca pierwszy semestr i rozpoczęły się ferie. Młodzi ludzie mieli więc trochę czasu do namysłu, choć redakcja zaznaczała, że termin nadsyłania prac upływa 14 lutego 1981 r. (niektórzy sięgali jednak po pióro jeszcze dwa miesiące po tej dacie).**

Nadeszło 3266 listów. „Niektóre z nich liczyły sobie, bagatela, po kilkadziesiąt stron rękopisu, czasami tak zabazgranego, że już gorzej nie można” – komentował Jerzy Dąbrowski w podsumowaniu konkursu ogłoszonym 9 czerwca 1981 r.<sup>2</sup> Do dzisiaj zachowały się niestety tylko 302 – w sumie jednak około 3 tys. stron tekstu. Powstał fascynujący, nieoceniony obraz epoki „Solidarności”<sup>3</sup>.

Chciałbym skupić się tylko na jednym wątku: jak kształtowała się świadomość młodzieży: jak odkrywano przeszłość, jakich symboli poszukiwano, jak wyobrażano sobie przyszłą Polskę.

## Odkrywanie przeszłości

Młodzi ludzie mieli poczucie, że współtworzą historię lub przynajmniej uczestniczą w wyjątkowych zdarzeniach. Na przykład siedemnastoletni Ryszard M. z Konotopu pisał: „Nigdy nie myślałem, że będę świadkiem historycznego wydarzenia [...]”<sup>4</sup>. Z kolei piętnastoletnia Beata Ł. z Puław podkreślała: „Wiem, że czasy, w których w tej chwili żyję, będą historyczne”. Podobnie myślał też czternastoletni Artur S. z Kudowy Zdroju: „To, co się dzieje w ostatnich miesiącach, jest naprawdę ciekawe. Twierdzę, że te dni przejdą do historii”. Bardzo wielu młodych ludzi przyznawało otwarcie, że do roku 1980 żyło w stanie niewiedzy. „Czy ktoś przypuszczał [...], co stanie się za 8 miesięcy?” – retorycznie pytał szesnastoletni Andrzej S. z Krakowa, wspominając w swoim liście początek 1980 r. „[...] Jako młody obywatel naszego kraju nic nie wiedziałem o sytuacji w naszej gospodarce do czasu wydarzeń sierpniowych” – pisał rówieśnik Andrzeja, Jacek M. z Lubania Śląskiego. Obaj chłopcy opisywali wydarzenia roku 1980 tak, jak gdyby doszło do przebudzenia świadomości.

Historyczność czasów, w których żyła ta młodzież, skłaniała do odkrywania historii. „[...] Niektórzy znają dokładnie przebieg poszczególnych bitew w czasie II wojny światowej, ale tych, którzy znają dobrze historię najnowszą, np. wydarzenia 1970 r. czy problem wojny Iraku z Iranem, jest niewiele” – ubolewał na przykład osiemnastoletni Zbigniew K. z Katowic. Co ciekawe, dawał on do zrozumienia, że młodzież musi sama odkrywać historię,

zwłaszcza powojenną, ponieważ wiedzy o niej nie przekazywało dorosłe pokolenie, a także nie uczono o niej w szkole.

Za znaczący moment w ewolucji świadomości młodzieży można uznać właśnie sprzeciw wobec zatajania czy zafaszowywania historii. Z protestem – choćby tylko w liście do „Świata Młodych” – wystąpiła przede wszystkim starsza młodzież, ucząca się już w szkołach średnich. „Ostatnio w naszej szkole pojawiły się ulotki. Podpisane były: NZU (Niezależny Związek Uczniów)” – pisał siedemnastoletni Wojciech Z. z Mosiny. Wojciech wydawał się zaskoczony odwagą kolegów: „przypadek to w końcu bez precedensu”. Popierał jednak ich postulaty, a zwłaszcza hasło: „Dosyć wychowania obywatelskiego”.

Właśnie przeciwko lekcjom wychowania obywatelskiego najgwałtowniej wystąpiła młodzież w 1980 r. Wojciech Z. z Mosiny wskazywał, że w jego szkole – zawodowce – w klasach drugich i trzecich „nauka WO trwa w cyklu tygodniowym [...] dłużej niż nauka języka polskiego, matematyki czy nawet jednego z przedmiotów zawodowych”. Wychowanie obywatelskie w wielu listach określano słowem „propaganda”.

W 1980 r. młodzi ludzie zaczęli poszukiwać informacji, które pozwoliłyby im zrozumieć aktualne wydarzenia polityczne, a także przyczyny załamania systemu. Chcąc nie chcąc, przedstawiali na przekazach telewizyjnych. Zapewne także dlatego, że odpowiednich wiadomości nie znajdowali w szkolnych podręcznikach, a niektóre z nich wręcz przeczyły temu, co sami obserwowali wokół siebie. Bronić się przed zagubieniem, młodzież dość często poszukiwała samodzielnie wiedzy o przeszłości, a w szkole domagała się rewizji programów nauczania. „Pozytywnym aspektem odnowy jest [...] postulat dotyczący szkolnictwa – a konkretnie – prawdy historycznej” – pisał Andrzej S. z Krakowa, dodając, że historia „jako jeden z przedmiotów kształtujących osobowość Polaka, nie może zawierać przemilczeń lub kłamstw”. Uczniowie liceum w Otwocku zaś, jak relacjonował w liście siedemnastoletni Andrzej W., po prostu otwarcie wystąpili przeciwko dotychczasowym lekcjom historii, domagając się, by „wydać nowy podręcznik historii i zamieścić w nim wszystkie wydarzenia, jakie miały miejsce, bez ukrywania tych, które są konfliktowe i sporne”. Młodzież w 1980 r. gremialnie sprzeciwiła się cenzurze.

Wstrząsem dla wielu młodych ludzi okazał się film Andrzeja Wajdy *Człowiek z marmuru*, który wielu z nich po raz pierwszy obejrzało właśnie jesienią 1980 r. Wzmianki o filmie można odnaleźć w wielu listach z różnych regionów Polski. Charakterystyczny wydaje się tu komentarz dziewiętnastoletniej Barbary z Wesołej: „Byliśmy z klasą na filmie Wajdy *Człowiek z marmuru*. Refleksji dużo. Przede wszystkim to, że chyba czas poprawić niektóre działy w podręcznikach do nauki historii”.

Chyba jeszcze większe znaczenie miało odświeżenie Pomnika Stoczniovców 16 grudnia 1980 r. Wydarzenie to skłoniło zaskakująco dużą część młodych ludzi do odkrywania tego, co wydarzyło się dziesięć, dwadzieścia lat wcześniej. „Jestem pełen podziwu i popieram tych, którzy pierwsi wystąpili przeciwko złu, które coraz bardziej dawało się we znaki [...]” – pisał na wstępie swojego listu Damian L. z Sopotu, dodając z naciskiem, że ma na myśli wydarzenia roku 1970, „kiedy można to było przytłącić życiem”. Powracały też wspomnienia, ale chyba tylko w niektórych środowiskach, o roku 1968. W warszawskim liceum, do którego chodził siedemnastoletni Paweł S., na początku 1981 r. pojawił się na szkolnym korytarzu „tekst dotyczący wydarzeń 1968 r.”, jak zaznaczał Paweł, „powielony na Uniwersytecie Warszawskim”.

## Mit II Rzeczypospolitej

Szukając alternatywy dla PRL znajdującej się w stanie rozkładu, młodzi ludzie stopniowo zaczęli sięgać coraz głębiej w przeszłość i na nowo odkrywać epokę II Rzeczypospolitej.



Docierali do niej w różny sposób. Dla niektórych ważną lekcją już „oczyszczonej” historii okazało się Święto Niepodległości (11 listopada), obchodzone uroczyście po raz pierwszy od co najmniej 35 lat. W kościołach odprawiano okolicznościowe msze. W jednej z nich – w warszawskiej katedrze – uczestniczyła szesnastoletnia Anna I.: „[...] Spotkałam co najmniej połowę swojej klasy – wierzących i niewierzących – jak leci”. Chyba właśnie w 1980 r. powstawał swoisty mit II RP – przynajmniej młodzież zaczynała go przyswajać. Polska międzywojenna zaczęła uchodzić za państwo, w którym życie nie było skrępowane nakazami ideologii. Spora część młodzieży, stojąc na co dzień w kolejkach, zmagając się z trudnymi warunkami, nabierała poczucia, że w II RP po prostu łatwiej się żyło. Co ciekawe, depozytariuszami mitu II RP okazywało się najstarsze pokolenie, które bywało chyba skuteczniejsze w przekazywaniu wiadomości historycznych niż pokolenie średnie – rodzice. „Dziadzia i babcia opowiadali, że kiedyś przed wojną było wszystko i było to dość tanie, a teraz nie można kupić nic, a jeszcze w dodatku jest to tak drogie, że człowiek nie może sobie na to pozwolić” – pisał trzynastoletni Karol Z. z Gniezna.

Trzeba jednak pamiętać, że mit rządzi się własnymi prawami. Mit II RP wydaje się o tyle ważny, że przywołujący go chłopcy i dziewczęta zaczęli dostrzegać w historii punkt odniesienia dla tego, z czym sami się stykali. Był on ważny dla dalszych poszukiwań. Pod wpływem wspomnień następował też powrót do dawnych obyczajów. W wielu szkołach uczniowie powracali do tradycyjnej szkolnej wigilii, odrzucając „choinkę noworoczną”.

## Jan Paweł II

Dochodzimy tu do istotnej kwestii: zainteresowaniu historią, ogólnemu ożywieniu towarzyszył wzrost religijności. Można się zastanawiać, czy bez Jana Pawła II możliwa byłaby „Solidarność”. Z pewnością papież stał się autorytetem dla znacznej części młodzieży. Młodzi ludzie pisali o nim w listach ze szczególną sympatią, wręcz żarliwością. „Polak na Stolicy Piotrowej. Przyznam się szczerze, że gdy po raz pierwszy dowiedziałam się o tym, po prostu nie wierzyłam, a potem rozpląkałam się ze szczęścia” – opowiadała o swoich przeżyciach szesnastoletnia Małgorzata N. z Olkusza. Niektórzy młodzi ludzie, być może pozostając pod wrażeniem postawy papieża, niewykluczone też, że ulegając nastrojom ogólnego ożywienia, angażowali się w ruchy przykościelne oraz uczestniczyli w pielgrzymkach.

## Poszukiwanie symboli

Młódzież poszukiwała na przełomie 1980 i 1981 r. nowych symboli. Inną postacią, która może nie stała się dla młodzieży duchowym przewodnikiem, ale odegrała rolę symbolu, okazał się Czesław Miłosz. Emigracyjny poeta, zupełnie nieznany w PRL, nieobecny w podręcznikach do języka polskiego, był pierwszym polskim laureatem Nagrody Nobla od czasów Władysława Reymonta (1924 r.). Już choćby ten fakt zrobił na nastolatkach ogromne wrażenie. „Pojawia się tyle pytań... Jak choćby to – dlaczego nic nie wiedzieliśmy o Miłoszu? Dziś już nie trzeba opowiadać, dziś bijemy się w kolejce o jego poezję” – pisała na początku stycznia 1981 r. siedemnastoletnia Renata K. z Krakowa. „Zauważyłem [...] ludzi stojących pod księgarnią, czekających na wiersze Miłosza...” – odnotował również piętnastoletni Stanisław M. z Dąbrówki Wielkiej w województwie katowickim. Istotne okazało się poczucie młodych ludzi, że mimo obserwowanych przez nich oznak rozkładu polskiego społeczeństwa możliwe będzie jego odrodzenie – wraz z nowymi patronami.

Sukces Czesława Miłosza wywarł na młodych ludziach silne wrażenie chyba z jeszcze jednego powodu: był on człowiekiem Zachodu. Otóż wydaje się, że w świadomości młodzieży znaczącą rolę odgrywał również mit dostatniego, lepszego świata zachodniego. W roku 1980 dość częstym zjawiskiem było konfrontowanie przez młodzież (także dorosłych) własnych warunków życia z tym, jak – wedle wyobrażeń oraz relacji osób wyjeżdżających na Zachód (w 1979 r. było to około 700 tys. osób) – żyli mieszkańcy państw zachodnich. Tęsknota za lepszym światem narastała. Trzynastoletni Tomasz F. z Zawady w województwie nowosądeckim, opisując swoje kolejkowe doświadczenia, zwracał uwagę: „Ludzie są zdenerwowani. [...] Z zachwytem mówią o zorganizowanej Austrii, gdzie wszystko jest przywożone do domu. Wspominają wygodę w USA”.

## Marzenia

Ciekawe wydaje się pytanie, czy młodzi ludzie rzeczywiście chcieli, by Polska zaczęła przypominać kraje zachodnie. Aby na nie odpowiedzieć, przyjrzyjmy się marzeniom młodych ludzi. Marzenia bowiem to jeszcze jeden ważny element świadomości.

Raczej nie ulega wątpliwości: młodzi ludzie na przełomie 1980 i 1981 r. marzyli przede wszystkim o świecie ładu, spokoju i sprawiedliwości. Wielu nastolatków kończyło swoje relacje opisem wyobrażeń, niekiedy odleglejszej przyszłości, a czasami nawet najbliższego roku. Dziesięcioletni Jarosław D. z Koszalina postanowił zwięźnić swoją relację 19 stycznia 1981 r. listą życzeń na rozpoczęty właśnie nowy rok. „81 wyobrażam sobie bez strajków, bez wojen w Europie, bez katastrof, bez ofiar śmiertelnych. 81 rok chciałbym, żeby był bogaty w plon, żeby w kioskach było dużo gazet, nie czarno-białych, tylko kolorowych, w księgarni żeby było dużo ciekawych książek, w sklepach spożywczych dużo cukru, mięsa, cukierków i innych rzeczy...” Dziewczęta i chłopcy marzyli o tym, by ich życie okazało się łatwiejsze niż życie rodziców. Nie akceptowali tego, co obserwowali wokół siebie: pustych sklepów, napięcia nerwowego, ubóstwa, szarości.

Jednak mimo niepokoju, lęku, niechęci do otaczającej rzeczywistości, niekiedy wręcz odmowy identyfikacji z PRL, młodzież zdawała się jednak mocno przywiązana do polskości. Nie bez znaczenia wydaje się popularność wśród młodych ludzi piosenki Jana Pietrzaka *Żeby Polska...* Młódzież marzyła o świecie ładu i sprawiedliwości, o prozaicznie łatwiejszym życiu, ale chyba raczej tu, w Polsce. Pomimo dość spontanicznej zresztą fascynacji Zachodem listy młodych ludzi nie świadczą o chęci emigracji. Chyba tylko Piotr Ch. z Gdańska kończył swój list pełnym gorzkości stwierdzeniem, że „czasami przychodzą myśli tego rodzaju,



Jedna ze szkół „tysiąclatek”

żeby po zdobyciu zawodu uciec za granicę, gdzieś, gdzie jest spokojnie, bez zbrojeń czy strajków”.

Znacząca część autorów listów nie kryła swojego patriotyzmu, a wydarzenia takie jak wybór kardynała Wojtyły na papieża, powstanie „Solidarności”, sukces Czesława Miłosa dodatkowo wzmacniały patriotyczne nastroje. „Ja kocham Polskę. Mój tata ciągle powtarza, że obowiązek wobec ojczyzny to sprawa święta” – pisała na przykład trzynastoletnia Dorota R. z Międzyrzecza, dodając, że jej „marzeniem” jest to, aby Polska była „piękna i sprawiedliwa”.

Patriotycznemu uniesieniu, dostrzegalnemu w wielu listach, towarzyszyło podkreślanie znaczenia wartości rodzinnych. Wedle szesnastoletniej Marii S. z Anina dom miał być „oazą”. „Kłopoty w szkole – wracam do domu i automatycznie izoluję się od spraw, od ludzi, z którymi żyję na co dzień” – pisała Maria, zastrzegając jednocześnie, że „nie zawsze dom pełni tę rolę”. Niewykluczone, że kryzys rodziny (a i o tym zjawisku młodzi ludzie sporo pisali) wydawał się młodzieży szczególnie dotkliwy w chwili, gdy dostrzegała szansę – stwarzał ją ruch „Solidarności” – odbudowy więzi społecznych.

Zdarzenia epoki „Solidarności” pobudzały wyobraźnię, ale nie jest jednak pewne, jak młodzież wyobrażała sobie idealny ustrój, w którym chciałyby żyć. Młodym ludziom nie brakowało dobrych intencji, ale wydaje się, że uniesienie patriotyczne zastępowało konkretne pomysły. W jakimś stopniu młodzież postrzegała epokę „Solidarności” jako czas cudów – i oczekiwała kolejnych. „Pierwszy Polak w kosmosie, pierwszy Polak papieżem, pierwsze związki zawodowe, pierwsze poważne strajki” – wliczał kolejne ważne zdarzenia Sławomir S. z Bydgoszczy, by dodać na koniec: „pierwsza większa ropa...”. Doprawdy trudno uwierzyć, jaki entuzjazm wywołały, także wśród nastolatków, pomiary rzekomych złóż ropy naftowej w Karlinie. „Sądzę, że tego płynnego złota jest dużo” – oceniał Sławomir z Bydgoszczy. Dominował nastrój radosnego oczekiwania na czerpanie korzyści ze złóż. „Przez to odkrycie Polska może stać się bogatsza” – dowodził czternastoletni Ryszard Sz. z Czaława. Jak wynika z listów, rozmowy o ropie naftowej w Karlinie toczyły się nawet w zakładach fryzjerskich... W pewnym sensie sprzyjało to powstaniu iluzji, że wyjście z kryzysu i odbudowa społeczeństwa nie będą trudne.

Tylko nieliczni zdawali sobie sprawę z tego, że szlachetnym intencjom musi towarzyszyć indywidualny wysiłek. Zaledwie kilku autorów listów miało pomysły, jak zrekonstruować ustrój państwa. Na przykład osiemnastoletnia Ewa K. z Gorzowa Wielkopolskiego sugerowała, by określić najwyższe pensje funkcjonariuszy państwowych, wprowadzić zasadę kadencyjności oraz urządzić „publiczne przesłuchania kandydatów na wszelkie stanowiska o większym znaczeniu”. Dominik L. z Sopotu podpowiadał zaś możliwe, jego zdaniem, „rozwiązanie rynkowe”. „[...] Należy – pisał – wybudować wiele wielkich, nowoczesnych domów towarowych i oddać je w ręce firm handlowych z państw zachodnich (dajmy na to, z Francji). Firmy te same zaopatrywałyby swoje domy towarowe. Na towary zagraniczne byłby popyt (płacono by się w złotówkach). Ceny byłyby horrendalne, np. za pudełko zapatek 20 zł, ale za to można sobie oszczędzić na jakąś efektowną rzecz i bez kolejki elegancko, jak w tym państwie, ją kupić” – wyliczał korzyści Dominik, pozostając zapewne pod wrażeniem sieci sklepów „Pewex”.

Uderza fakt, że w listach młodych ludzi nie pojawiało się pojęcie „demokracja”. Nie mieściło się ono w leksykonie, którym młodzież się posługiwała. Wydaje się, że na tym etapie ewolucji świadomości chłopcy i dziewczęta dopiero uczyli się opisywania świata, a nawet objaśniania swoich marzeń. Urzekali ich dobrobyt w krajach zachodnich, lecz nie wiedzieli chyba nic na temat mechanizmów ustrojowych sprzyjających rozwojowi gospodarki. Na zdobycie tej wiedzy młodzież nie mogła też liczyć w szkole i w domu. Rodzice tego pokolenia nastolatków urodzili się, a przynajmniej wychowywali i kształcili już w czasach Polski Ludowej. Jeśli nie skorzystali z szansy wyjazdu na Zachód, jaka pojawiła się w latach siedemdziesiątych, nie mogli znać z autopsji żadnego innego ustroju niż komunistyczny. Marzenia młodzieży to w jakimś stopniu świadectwo samodzielnego, ale i samotnego poszukiwania sposobów naprawienia otaczającego świata. Tęskniła ona za światem ładu, spokoju i sprawiedliwości, którego elementem porządkującym byłyby wartości patriotyczno-rodzinne, także religijne, pragnęła wieść łatwiejsze i wygodniejsze życie – inne niż rodzice, a podobne jak rówieśnicy na Zachodzie, liczyła też na szybką i bezbolesną poprawę gospodarki. Młodzież pozostawała jednak nieco bezradna. Chyba nie wiedziała, jak może osiągnąć to, czego pragnęła. Jeśli nie traciła nadziei, to dlatego, że żyła w atmosferze – tak to młodzi ludzie pojmowali – zdarzeń niemal cudownych, nieoczekiwanych i przełomowych.

Polska przyszłości, wyłaniająca się z utopijnie nawet brzmiących postulatów i zaklęć, miała być jednocześnie nowoczesna i tradycjonalistyczna. Młodzi ludzie próbowali samodzielnie wytyczać drogowskazy. Uważna lektura listów skłania jednak do wniosku, że jakby nieświadomie przygotowywali się też na możliwą porażkę... Wiosną 1989 r., gdy komunizm naprawdę już upadał, chyba zabrakło tego entuzjazmu, który cechował nastolatki po Sierpniu '81. Niewykluczone, że tamta młodzież była ostatnim pokoleniem, które świadomie przeżywało historię. Inna sprawa, czy rzeczywiście będzie o niej opowiadać swoim dzieciom i wnukom.

<sup>1</sup> „Świat Młodych” 1981, nr 6, s. 1.

<sup>2</sup> „Świat Młodych” 1981, nr 68, s. 3.

<sup>3</sup> Wszystkie cytowane tu listy pochodzą z części archiwum „Świata Młodych”, zdeponowanej w Dziale Rękopisów BUW (BUW, Rps, Nr akc. 3925 (1); 3925(2); 3926; 3927) oraz prywatnej kolekcji Jerzego Dąbrowskiego.

<sup>4</sup> W tekście nie podaję pełnych nazwisk autorów, zwłaszcza że przynajmniej niektórzy z nich zastrzegali sobie anonimowość.



kulturalnie i kamnie.

Praca w domu

Ja nie robiłem ~~żadnych~~ prac społecznych ale może  
 będę miał skargę. Nigdy  
 nie robiłem prac bo albo  
 nie miałem okazji albo nie  
 chciało mi się. <sup>to</sup> bardzo  
 źle było

Lekeja 255

22  $\sqrt{14} \sqrt{72}$

Ja nadzieję do Ligi